Nr. 8—12. Kraków, Sierpień—Grudzień 1920. Rok V.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 12 M.
„ półroczna . . . . 6 „
Egzemplarz pojedynczy . . . . 1 „

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 12 M od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0483

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Od Wydawnictwa.

Liczba Stowarzyszeń katolickich pracownic i dziewcząt dosięga setki, niemal 10.000 członków. Duchowym węzłem między Stowarzyszeniami, które tworzą Związek, jest pismo związkowe „Kobieta Polska". Od lat pięciu ukazuje się „Kobieta Polska", dochodzi do rąk Waszych, podaje wiadomości ze stowarzyszeń, poucza, wychowuje. Tak zacieśnia się coraz więcej ta więź serdecznej miłości i wierności dla wspólnej sprawy, jaką jest praca nad budową i rozwojem stowarzyszeń katolickich.

Polubiłyście Wasze pismo, przywiązałyście się doń. To też tyle kartek wypisały te z pośród Was, którym trudno pogodzić się było z tem, że „Kobieta" tego roku tak nieregularnie się dostawała do rąk Waszych.

Gniewałyście się na redakcyę, sarkały w sercu. O gdybyście chciały zrozumieć, z jakiemi trudnościami przychodzi walczyć dzisiaj wydawnictwu, jakie wprost potworne są ceny papieru i druku. Wagon papieru kosztuje dziś już 650.000 mk., kiedy w styczniu 1920 kosztował jeszcze 35.000 marek.

Wydawnictwo na Was może się poskarżyć; toż stowarzyszenia zalegają z prenumeratą na kilkanaście tys. mk. Zwracaliśmy się z gorącym apelem o posyłanie dobrowolnych datków na pismo, a ile odpowiadało czynem na to wezwanie?

Zapytujecie, ile będzie kosztować pismo w nowym roku, czy będzie wogóle wychodzić? Chcemy wydawać dalej gazetkę, bo rozumiemy znaczenie pisma dla pracy stowarzyszeniowej. A czy będzie regularnie się ukazywać, to tylko od Was zależy, czy obowiązki względem własnego pisma wypełnicie. Ile będzie wynosić prenumerata? to trudno oznaczyć; gdy pytałem dyrektora drukarni o obliczenie kosztów, ten z uśmiechem odpowiedział: „dzisiaj jest rzeczą niemożliwą dać obliczenie, choćby na jeden miesiąc".

Cena prenumeraty wynosić będzie 36 mk. rocznie, a dla stowarzyszeń, które biorą gazetkę dla wszystkich członków 18 mk. Ale prenumeratę należy posłać odrazu, z góry, nie zwlekać z tem ani chwili. To jednak kosztów wydawnictwa nie pokryje. Przeto wołamy o datki dobrowolne na pismo. Czyż to tak trudno zdobyć się każdemu Stowarzyszeniu na datek, choćby 500 mk., większe Stowarzyszenia na 1000 mk., by dopomódz własnemu pismu.

Rozpoczynamy Rok Nowy — tyle ważnych zdarzeń rozgrywać się będzie. Dochowajcie wierności waszemu pismu, popierajcie je, nie dozwólcie, by upadło.

Wesołych Świąt!

„Wesołych Świąt" — woła, śpiesząc do was „Kobieta polska". Woła tembardziej, że z powodu ciężkich dzisiejszych warunków, tak rzadko do was przychodzi. Spieszy jednak teraz do waszych domów i chat, śpieszy przez śniegi i zawieje, przez lasy i wertepy, aby tylko dobiedz do was, zanim nadejdzie wigilijny dzień i powiedzieć wam, pierwsza z wszystkich: Wesołych Świąt.

Nadejdzie wilja. Przy wigilijnym stole, starym, polskim zwyczajem łamać się będziecie opłatkiem i życzyć sobie wszystkiego dobrego, wszelkiej pomyślności. Rzewność ogarnie wszystkich, serca wasze bić będą silniej, a myśli wasze pobiegną w przyszłość i pytać się będą przyszłości: czy dożyję do przyszłej wilji? czy zbierzemy się wszyscy tak, jak oto teraz zebraliśmy się dzisiaj? I tęsknota zatętni w duszach, modlitwa cicha popłynie ku niebu, aby przecie Bóg dał łaskę i pozwolił wszystkim zebrać się na przyszły rok taksamo, jak dziś. Otóż, kiedy tak modlić się będziecie, wejdzie tam między was i „Kobieta polska". I ona życzyć wam będzie i ona modlić się za was będzie. A życzy wam gazetka wasza szczęścia, zdrowia, pomyślności i wszelkiej Bożej łaski, a modlić się będzie za was wszystkich, także o to, aby Stowarzyszenia wasze żyły dalej, rozwijały się dalej, aby żyły i rozwijały się w Chrystusie Jezusie i aby razem z wami doczekały przyszłej wigilijnej uczty.

Zapalicie drzewko po wigilijnej biesiadzie, otoczą to drzewko dzieci, a wy śpiewać będziecie razem z niemi radosne, skoczne, pasterskie kolendy. I „Kobieta polska" chciałaby w tę chwilę zanucić razem z wami i zaśpiewać wam pasterską kolendę. Treścią zaś tej kolendy byłoby szczere życzenie, aby każda dziewczyna i kobieta polska zrozumiała potrzebę katolickich zrzeszeń i związków. Świat dziś stoi pod hasłem organizacyi. Kto się nie zorganizuje, nie zrobi nic. Kobieta nasza jest wielką potęgą, wielką siłą, ale siły jej dziś są rozerwane, roztargnione. Trzeba te siły złączyć, skupić, powiązać w jedno ciało, w jeden związek, związek silny i wielki, obejmujący całą Polskę, obejmujący cały świat chrześcijański. — Przewodzić temu związkowi będzie Chrystus i Jego Prawo, Jego święta, niepokalana, przeczysta Ewangelia. Z taką my to kolendą do was spieszymy, taką kolendę wam na życzenia składamy.

A potem przyjdzie północ — i wy pójdziecie może na Mszę św. pasterską. Wyjdzie kapłan do ołtarza i zanuci „Gloria in excelsis", cały kościół zaś gromkim głosem śpiewać będzie: „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi: wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!" Pieśń tę śpiewać chciałaby każdemu z was nasza gazetka, śpiewać i wołać: „wstańcie, Bóg się wam rodzi!" Boże Narodzenie, to wielkie święto, to święto, które domaga się od każdego chrześcijanina, aby w nim na nowo narodził się Bóg — przez łaskę i przez niebieską miłość. A więc wstańcie nasze niewiasty polskie, wstańcie dziewice i kobiety, wstańcie młodzi i starzy, wstańcie wszyscy i niechaj w was się narodzi Jezus Chrystus. Jezus zaś narodzi się w was, jeśli się przejmiecie Jego nauką i Jego prawem, jeśli ukochacie Jego zakon, jeśli nie pójdziecie za głosem świata, który wszystko demoralizuje i rozbija i głosi bratobójcze walki, ale pójdziecie za ewangelją miłości i poświęcicie się pracy dla dobra swego i dla dobra całego społeczeństwa. Idźcie za Chrystusem, a zwyciężycie i zdobędziecie prawdziwe, wielkie szczęście. Idźcie jednak nie w pojedynkę, nie w rozbiciu, nie jako samojedniki, ale razem, w łączności, w stowarzyszeniach i chrześcijańskich związkach. Pojmijcie głos, który do was przemawia dziś z całego świata, gdzie tylko imię Chrystusa jest znane, pojmijcie ten głos i usłuchajcie go bez oporu. Zwyciężycie, bo Jezus Chrystus tylko zwycięża. To zwycięstwo wasze jest naszem życzeniem świątecznem, naszym opłatkiem i naszą pasterską dla was kolendą.

Złote myśli.

Gdy pewien Grek chwalił się w rozmowie z Arystotelesem, że Ojczyzną jego są sławne Ateny.

Arystoteles odrzekł: „Nie z tego się chwal, że masz sławną Ojczyznę, ale staraj się tak żyć, abyś jej był godny!"

LATARNIK.

(Ciąg dalszy).

Było w nim jeszcze i to dziwnego, że po tylu zawodach zawsze był pełen ufności i nie tracił nadziei, że jeszcze wszystko będzie dobrze. W zimie ożywiał się zawsze i przepowiadał jakieś wypadki. Czekał ich niecierpliwie i myślą o nich żył lata całe... Ale zimy mijały jedne za drugiemi i Skawiński doczekał się tylko tego, że ubieliły mu głowę. Wreszcie zestarzał się — zaczął tracić energię. Cierpliwość jego poczynała być coraz podobniejszą do rezygnacyi. Dawny spokój zmienił się w skłonność do roztkliwiania się i ten hartowny żołnierz jął przeradzać się w beksę, gotowego załzawić się z lada powodu. Prócz tego od czasu do czasu tłukła go najstraszliwsza nostalgia, którą podniecała lada okoliczność: widok jaskółek, szarych ptaków podobnych do wróbli, śniegi na górach lub zasłyszana jakaś nuta, podobna do słyszanej niegdyś... Nakoniec opanowała go tylko jedna myśl: myśl odpoczynku. Owładnęła ona starcem zupełnie i wchłonęła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieje. Wieczny tułacz nie mógł już sobie wymarzyć nic bardziej upragnionego, nic droższego nad jaki spokojny kąt, w którymby mógł odpocząć i czekać cicho kresu. Może właśnie dlatego, że szczególne jakieś dziwactwo losu rzucało nim po wszystkich morzach i krajach tak, iż prawie nie mógł tchu złapać, wyobrażał sobie, że największem ludzkiem szczęściem jest — tylko nie tułać się.

Co prawda, to i należało mu się takie skromne szczęście; ale tak już był zwyczajny zawodów, że myślał o tem, jak wogóle ludzie marzą o czemś niedoścignionem. Spodziewać się nie śmiał. Tymczasem niespodzianie, w ciągu dwunastu godzin dostał posadę, jakby wybraną dla siebie ze wszystkich na świecie. Nic też dziwnego, że gdy wieczorem zapalił swoją latarnię, był jakby odurzony; że pytał sam siebie, czy to prawda i nie śmiał odpowiedzieć: tak. A tymczasem rzeczywistość przemawiała do niego nieprzepartymi dowodami; więc godziny jedna za drugą spływały mu na balkonie. Patrzył, nasycał się, przekonywał. Mogłoby się zdawać, że pierwszy raz w życiu widział morze. Soczewka latarni rzucała w ciemność olbrzymi ostrokrąg światła, poza którym oko starca ginęło w dali czarnej zupełnie, tajemniczej i strasznej. Ale dal owa zdawała się biegnąć ku światłu. Długie, wiorstowe fale wytaczały się z ciemności i ryczące, szły aż do stóp wysepki, a wówczas widać było spienione ich grzbiety, połyskujące różowo w świetle latarni. Przypływ wzmagał się coraz bardziej i zalewał piaszczyste ławice. Tajemnicza mowa oceanu dochodziła z pełni coraz potężniej i głośniej, podobna czasem do huku armat, to do szumu olbrzymich lasów, to do dalekiego, zmąconego gwaru głosów ludzkich. Chwilami cichło. Potem o uszy starca odbijało się kilka wielkich westchnień, potem jakieś łkania i znów groźne wybuchy. Wreszcie wiatr zwiał mgłę, ale napędził czarnych, poszarpanych chmur, które przesłaniały księżyc. Z zachodu poczynało dąć coraz mocniej. Bałwany skakały z wściekłością na urwisko latarni, oblizując już pianą i podmurowanie. W dali pomrukiwała burza. Na ciemnej, wzburzonej przestrzeni zabłysło kilka zielonych latarek, pouwieszanych do masztów okrętowych. Zielone owe punkciki to wznosiły się wysoko, to zapadały w dół, to chwiały się na prawo i na lewo. Skawiński zeszedł do swej izby. Burza poczęła wyć. Tam na dworze ludzie na owych okrętach walczyli z nocą, z ciemnością, z falą: w izbie zaś było spokojnie i cicho. Nawet odgłosy burzy słabo przedzie-

Wilia.

Skrzypi ziemia zaskrzepła,
Śnieg ją w koło ubiela...
Skądże tyle dziś ciepła,
Tyle w sercach wesela?
Płoną okna jarzące,
Święte pieśni z ust płyną,
Stół, promienny jak słońce,
Aż się prosi z gościną.

Stoi drzewko zielone,
Strojne w barwy tęczowe,
Przy niem nieme, zdziwione,
Główki jasne i płowe.
Radość z oczek im świeci,
Z jagód krasnych i żywych,
Bo to święto jest dzieci,
Serc niewinnych, szczęśliwych,

Władysław Bełza.

O wychowaniu obywatelskiem.

Równość a komunizm.

Podwaliną obecnego ustroju społecznego jest równość obywatelska, polegająca na tem, że prawa są względem wszystkich obywateli w państwie jednakowo stosowane. Godność ludzka znachodzi dzięki temu, należne sobie poszanowanie, w przeciwieństwie do dawnych czasów, kiedy pańszczyzna równa właściwie niewolnictwu, była podeptaniem tejże godności.

Nierówność obywatelska polegała na tem, że część społeczeństwa po za obowiązkiem płacenia podatków i służenia wojskowo miała zupełną wolność osobistą, mogła pracować lub złożyć pracę na innych, mogła dowolnie zmieniać miejsca pobytu, rozporządzać swym majątkiem itp., podczas gdy reszcie nie przysługiwało nawet prawo posiadania ziemi, na której pracowała; była przez całe życie jakby dzieckiem, do którego nic nie należy, któremu nie wolno o sobie stanowić i którego umowy czy podpisy są nieważne.

Zmiana tych stosunków na dzisiejsze, trwająca od kilkudziesięciu lat, polegała więc na przyznaniu tej upośledzonej części społeczeństwa wszystkich praw, jakie obywatel w państwie mieć może (tem samem i wszystkich obowiązków), między niemi prawo posiadania jakiegokolwiek ruchomego i nieruchomego majątku, prawa stowarzyszenia się itp.

O ile jednak równość obywatelska jest rzeczą zupełnie możliwą i dziś praktycznie doskonale przeprowadzoną, gdyż raz obmyślone prawo może być stosowane jednakowo dla kilkunastu milionów ludzi, jak np. prawo karne, prawo wyborcze, prawo spadkowe itp., o tyle niemożliwą jest do przeprowadzenia zupełna równość majątkowa, której domaga się dziś komunizm.

Dążeniem komunistów jest upaństwowienie majątków, polegające na tem, że ziemia, lasy fabryki i cały wogóle majątek narodowy ma stanowić, wspólną własność wszystkich ludzi, którąby się między nich na ró-

---

rały się przez grube mury i tylko miarowe „tik! tak!“ zegara kołysało utrudzonego starca jakby do snu.

II.

Zaczęły płynąć godziny, dnie i tygodnie... Majtkowie twierdzą, że czasem, gdy morze jest rozhukane, Jeżeli nieskończoność morska może tak wołać, to być może, że, gdy się człowiek zestarzeje, woła także na niego i inna nieskończoność, jeszcze ciemniejsza i bardziej tajemnicza, a im jest bardziej zmęczony życiem, tem milsze są mu te nawoływania. Ale by ich słuchać, trzeba ciszy. Prócz tego starość lubi się odosobniać jakby w przeczuciu grobu. Latarnia była już dla Skawińskiego takim półgrobem. Nic jednostajniejszego, jak podobne życie na wieży. Młodzi ludzie, jeżeli się na nie godzą, to po pewnym czasie opuszczają służbę. Latarnik też bywa człowiekiem zazwyczaj niemłodym, posępnym i zamkniętym w sobie. Gdy wypadkiem porzuci swą latarnię i dostanie się między ludzi, chodzi wśród nich jak człowiek zbudzony z głębokiego snu. Na wieży brak wszelkich drobnych wrażeń, które w zwykłem życiu uczą stosować wszystko do siebie. Wszystko, z czem się styka latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zawartych, określonych kształtów. Niebo to jeden ogół, woda, to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka! Jest to życie, w którem myśl jest raczej ciągłem zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic, nawet jego zajęcie. Dzień do dnia staje się podobny, jak dwa paciorki w różańcu i chyba zmiany pogody stanowią jedyną rozmaitość.

Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtaniem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem, siadłszy na balkonie, wpatrywał się w dal morską i oczy jego nie mogły się nasycić nigdy obrazami, które przed sobą widział. Zwykle na olbrzymiem, turkusowem tle widać było stada wydętych żagli, świecące w promieniach słońca tak mocno, że aż oczy mrużyły się przed nadmiarem blasku; czasem statki, korzystając z wiatrów, które passatami zowią, szły wyciągniętym szeregiem jedne za drugimi, podobne do łańcucha mew lub albatrosów. Czerwone beczki, wskazujące drogę, kołysały się na fali lekkim, łagodnym ruchem; między żaglami pojawiał się co dnia w południe olbrzymi szarawy pióropusz dymu. To parowiec z New-Yorku wiózł podróżnych i towary do Aspinwallu, ciągnąc za sobą długi, spieniony szlak piany. Z drugiej strony balkonu widział Skawiński jak na dłoni Aspinwall i jego ruchliwy port, a w nim las masztów, łodzie i łódki, nieco zaś dalej białe domy i wieżyczki miasta. Z wysokości latarni domki były podobne do gniazd mew, łodzie do żuków, a ludzie poruszali się jak małe punkciki na białym kamiennym bulwarku. Z rana lekki wschodni powiew przynosił zmieszany gwar życia ludzkiego, nad którym górował świst parowców. W południe nadchodziła godzina siesty. Ruch w porcie ustawał; mewy kryły się w szczerby skał, fale słabły i stawały się jakieś leniwe, a wówczas na lądzie, na morzu i na latarni nastawała chwila niezmąconej niczem ciszy. Żółte piaski, z których odpłynęły fale, lśniły nakształt złotych plam na obszarach wodnych; słup wieżowy odrzynał się twardo na błękicie. Potoki promieni słonecznych lały się z nieba na wodę, na piaski, i na urwiska. Wówczas i starca ogarniała jakaś niemoc, pełna słodyczy. Czuł, że ten odpoczynek, którego używa, jest wyborny; a gdy pomyślał, że będzie trwały, to mu już niczego nie zabrakło. (C. d. n.).

wne części rozdzielało. Nikomu nie wolnoby wtedy mieć więcej nad wydzieloną mu część, każdy większy dochód, każdy przyrost inwentarza, każda nadwyżka ponad wymiar miałaby być oddana na rzecz państwa i rozdzielana między ludzi.

Zamiar ten, jakkolwiek na pierwszy rzut oka całkiem niewinny, jest wprost niemożliwy do przeprowadzenia; komunistyczny porządek świata wymagałby bowiem istnienia aniołów, nie ludzi na ziemi, któreby się zgodziły wszystkie owoce swej pracy oddawać drugim — pozatem jest mnóstwo technicznych trudności do usunięcia. Podam tu kilka tylko przykładów, które — zdaje się — będą zupełnie wystarczające.

1. Przypuśćmy, że chcemy wydzielić wszystkim rodzinom w Polsce równą ilość ziemi np. każdej po dwie morgi; powiadamy, że to jest bardzo sprawiedliwie, gdyż wszyscy mają równy majątek i że nigdy nikomu nie wolno mieć więcej. Że jednak taki wymiar nie byłby sprawiedliwy, wiemy dobrze, gdyż ziemia ziemi nie równa; na dwóch morgach czarnoziemu będzie plon stokrotny, ale na dwóch morgach piaszczystych bardzo mało.

2. Wiemy, że na rolnictwie opiera się mnóstwo gałęzi przemysłu, jak cukrownictwo, gorzelnie, browary, fabryki krochmalu, serów, konserw owocowych i jarzynowych, mleczarni itd. itd. Takie fabryki potrzebują codziennie setek wagonów buraków, ziemniaków, jęczmienia, jarzyn, owoców, nabiału itp., by to przerobić na cukier i inne niezbędne czy użyteczne artykuły. Kto im dostarczy tych wagonów? Z paru morgów ziemi, choćby z dwudziestu (a na tyleby nie starczyło przy równym podziale) nikt nie zapewni dostawy np. buraków cukrowych, bo nie ma ich gdzie posadzić i uprawić. Widzimy, że taki podział zniszczyłby wszelki przemysł, a tem samem podkopałby egzystencyę i tak nie świetną robotników, pozbawiając pozatem wszystkich cukru, krochmalu itp. artykułów codziennego użytku. Że taki stan rzeczy uniemożliwiłby życie w mieście, nie potrzebuję dodawać.

3. Ponieważ komunizm znosi prywatną własność (powiada, że wszystko należy do wszystkich i nikt nie ma nic swego), stwarza tem samem stosunki takie, jakie były za czasów pańszczyźnianych, a właściwie jeszcze gorsze. W praktyce ziemia, lasy, fabryki itp. byłyby własnością rządu, który według swej ochoty i woli mógłby je dawać lub odbierać. Ludzie pracowaliby bez widoków jakiegokolwiek poprawienia swego bytu i warunków życia, musieliby się pożegnać z wolnością, z prawem własności prywatnej, z prawem stowarzyszania się itp.; musieliby tak żyć, jak im rząd, właściciel kraju rozkaże.

W takich warunkach niktby nie chciał wydatnie pracować, ani wysilać mózgu nad robieniem ulepszeń i wynalazków, a tak ogólny dobrobyt w miarę wzrostu ludności corazby się pogarszał; zamiast oczekiwanego polepszenia bytu nastałaby gorsza nędza.

Podobny stan rzeczy istnieje dziś w Rosyi — Lenin i Trocki różnią się zaś od cara tem, że władzę zdobyli sobie przemocą (dzięki temu, że ludzie im uwierzyli), gdy tamten ją po przodkach odziedziczył i że ją wykonują daleko bezwzględniej, niż car; oni nie starają się o dobro mieszkańców kraju, ale o to, by ludzie nie spostrzegli, jak się oszukali na tak pięknie wyglądającej zasadzie komunistycznej.

My jednak, patrzący z boku, mamy sposobność i czas ocenić wartość komunizmu, tem samem uchronić się przed jego niszczycielskimi skutkami. Widzimy tem lepiej, że demokratyczny ustrój państwa zapewnia najzupełniej swobodę obywatelską, opartą na równości przed prawem.

Ustawa agrarna usunie w najbliższej przyszłości przepaści pomiędzy małymi a wielkimi majątkami, zmniejszy powód do niechęci między stanami. Jeśli chcemy osiągnąć możliwie największy dobrobyt i zadowolenie z życia, mamy do tego jak najlepsze podstawy. Na nich możemy budować dobrobyt i szczęście, ale nie przez przewrotną walkę klas i nienawiść, nie przez oddawanie się w niewolę komunistom, lecz przez rozumną pracę, opartą na nauce i wiedzy.

Wieśniak, który powiększy swój majątek; robotnik, który ma obecnie warunki do poprawienia swego bytu, powinni się teraz domagać wiedzy i szkół zawodowych oraz fachowych, powinni się starać o sprawną organizacyę na każdem polu; nauka, praca i dobra organizacya państwowa i zawodowa mogą dać w Polsce, gdzie mamy tyle bogactw naturalnych, sto razy więcej, niż dadzą wzajemne walki i jakiekolwiek komunistyczne teorye. **M. Z.**

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Cel życia.

Malarz niemiecki, Führich, odtwarza w „Pielgrzymce życia“ — sceny z życia ukrytego P. Jezusa. Ogląda je dusza pielgrzyma ziemskiego, niosącego kaganek Bożej miłości: ogląda w nich codzienne zdarzenia ludzkiego żywota: pracę, posiłek, spoczynek, modlitwę i czytanie pobożne.

Wśród tych obrazów zwraca uwagę pierwszy — Zwiastowanie. Anioł z nieba przynosi wieść szczęsną o wcieleniu Syna Bożego. Najświętsza Panna stojąc, z nabożeństwem słucha niezwykłego posłańca. Kłębek nici na ziemi i nożyczki na stole, wskazują, że pozdrowienie anielskie zastało ją przy codziennej pracy.

Cicha pracowitość życia — oto jeden z rysów charakteru N. Panny. W dzisiejszych czasach baczniejszą należy zwrócić uwagę na tę zaletę, gdy dążeniem świata jest użycie i dobrobyt obok najmniejszego wysiłku i pracy.

Dwa są rodzaje życia: bogomyślne i czynne. Jeden rodzaj przenika drugi. Tylko, że jedni więcej oddają się rozmyślaniu i modlitwie, drudzy zewnętrznej działalności i pracy. Wykwitem pierwszego życia są zakony, drugiego praca społeczna i uczynki miłosierdzia.

Kiedy Marta pieczołowała się około przyjęcia gości i skarżyła się na siostrę, że nie pomaga jej, siedząc u stóp Zbawiciela, zasłuchana w Jego naukę, Pan rzekł do niej: Marya najlepszą cząstkę obrała.

Nie próżne to słowo. Wartość życia bogomyślnego i modlitwy jest wielką i wielkiem znaczenie ich w życiu społecznem, jeśli na nie spojrzymy z nadprzyrodzonego stanowiska. — Modlitwa jest obowiązkiem każdego człowieka, ale do wyższego stopnia życia bogomyślnego ima Bóg swych szczególnych wybranych i sam ich powołuje. Inni mają żyć życiem czynnem, brać przykład ze Świętej Rodziny.

Najświętsza Panna sama zajmowała się gospodarstwem; św. Józef pracował na utrzymanie św. Rodziny; dorastający Jezus pomagał Matce i Opiekunowi w pracy rąk.

N. P. Marya nie wsławiła się żadnym czynem rozgłośnym; imię jej nie było nawet głośnem w czasie jawnego życia Boskiego jej Syna. Pokorna służebnica Boża żyła

w cichości i zapoznaniu u świata, a przecież jej żywot jest wzorem życia bogomyślnego i czynnego zarazem.

Bo życie czynne, to nie głośne, hałaśliwe rzucanie się, burzenie rzeczy starych i budowanie — nicości w próżni; to praca cicha, pokorna, poświęcająca się, a bezinteresowna, która nie pamięta o sobie, a jej samowiedzą: „słudzy nieużyteczni jesteśmy". Nie stwarza, — ale tworzy; owocem jej nie czyn, ale działanie, nie przewrót ale przekształcanie. Symbolem jej nie stożek i usypisko wulkanu, nie ruina trzęsienia ziemi; ale kopiec mrowiska, ale pokłady i budowle koralowców.

Jak mało ceni świat i zna tę pracę! Mało tego; jak nią gardzi! Człowiek światowy nie pozna się na niej, bo nie dotrze do jej najgłębszych pobudek: miłości Boga i bliźniego i zrozumienia jej w tym duchu, że wszystko i zawsze należy odnosić do Boga; działać dla Niego i ze względu na Niego w myśl owych słów modlitwy: „Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoję".

N. P. Marya pojmowała doskonale tę miłość Bożą. Każdą myśl, słowo każde, każdą sprawę i zajęcie każde, sen i niewinne zabawy dziecięctwa i później z Dzieciątkiem Jezus ofiarowała Bogu, poświęcała na cześć i chwałę Jego. Przykładem uczyła, jak żyć należy, jak łączyć życie czynne z bogomyślnem. Bo każda jej czynność, słowo i myśl były nieustanną modlitwą. Przez poświęcenie ich Bogu były uświęcone i podniesione do godności modlitwy.

Gdybyż to ludzie zechcieli zrozumieć, gdybyż katolicy chcieli iść w ślady N. P. Maryi na wzór pierwszych chrześcian, o ileż lepiej byłoby na świecie; nie byłoby niezadowolonych i występnych, bogaczów i nędzarzy; każdy poprzestałby na swojem; bogaty nie strzegłby zazdrośnie swego majątku, nie przywiązywał się do niego; ubogi nie patrzył pożądliwie na skarby cudze; nie strasznym byłby podział społeczny.

Wtedy by naprawdę wiedzieli ludzie, jak należy cenić rzeczy doczesne. Marność to nad marnościami, jeśli spojrzeć na nie od strony doskonałości Bożej, ale niesłychanej wartości i pełne doniosłości dla doskonalenia człowieka. Kto tę różnicę zrozumie, dla tego żadna rzecz niepozorna, żadna najdrobniejsza błahostka nie zginie marnie, mając bezcenną wartość podniety do doskonalenia i zasługi na wieczne życie.

Dante w opisie raju przedstawia życie czynne w osobie Matyldy, zbierającej kwiaty. Tymi kwiatami — to zasługi, zbierane z każdego pola działalności.

Tak pojęte znaczenie doczesności sprawi, że człowiek poświęci chwale Bożej myśli wszystkie, słowa, zajęcia i zabawy, sen i odpoczynek i w ten sposób życiem całem modlić się będzie.

Nie będą dla niego przykremi zawody, straty i nieszczęścia, będą owszem miłemi, korzystnemi, szczęsnemi — bo będą tem większą zasługą.

Uciążliwość pracy jest następstwem grzechu pierworodnego, ale kto dobrze pojął miłość Boga, nie uważa jej za ciężar i nieszczęście, lecz za środek doskonalenia się i skarbienia sobie zasług; naśladując N. P. Maryę, pokocha każdy rodzaj pracy, zrozumie jej wartość.

Tak, ja wierzę, że każda praca jest zasługą,
Byle z nią umieć łączyć także rzecz tę drugą:
Czynić dla chwały Bożej. — Bóg każdą policzy;
Nie oceni jej mędrek, ni tłum niewolniczy.
Wartość jej pozna każdy, kiedy wszystkich ludzi
Na dzień ostatni trąba archanielska zbudzi.

E. Jelonek.

MARJA STUDNICKA.

Cud dziewczyna!....

Jest na świecie cud dziewczyna
Dzięwczę — istny cud!
Liczko u niej jak malina
Oko — opal złud!....

Kibić smukła — rączka mała
Ząbki pereł sznur!
Dusza czysta — wola stała
Polskich dziewic wzór!...

Z matek bierze wzór swej cnoty
Z ojców wiary moc!
Z snu ją budzi promień złoty
Trud zaś kończy noc

Bo to istny cud dziewczyna
Polka — dziewic kwiat —
Liczko u niej jak malina
Zna jej piękność świat —

. . . .

Przypomniała tam pod Lwowem
Co to Polką być —
Czynów stałą — męstwem, słowem
Wzorem Ojców żyć!...

Za nic życie — krew i blizny
Nic piękności czar —
W sercu miłość dla Ojczyzny
Poświęcenia żar!....

Dziewczę lube — dziewczę moje
Tyś Ojczyzny cud —
Dziś przed tobą życia znoje
Pracy wielkiej trud!...

Boś Ty Polką cud dziewczyno
W Tobie przyszłość tkwi
W Tobie cnoty nie zaginą
W Tobie szczęścia dni!...

S. p. Wanda Steczkowska.

W ostatnich miesiącach poniósł polski świat kobiecy świeżą stratę z powodu zgonu zasłużonej działaczki, p. Wandy Steczkowskiej. Zmarła ona 8 września w 60 roku życia; śmierć jej budzi szczery żal u tych wszystkich, którzy ją bliżej znali i oceniali niezmordowaną pracowitość oraz szlachetny sposób myślenia.

Zmarłej należy się słusznie wspomnienie w „Kobiecie polskiej", gdyż jej myśl stale pracowała dla dobra kobiet, starając się tworzyć przemysłowe placówki, dające im odpowiednie zatrudnienie i zarobek.

Działalność społeczna pani Steczkowskiej przypada na ostatni dziesiątek lat jej życia, gdy po stracie męża, nie poddała się żalowi i nie usunęła od życia, lecz przeciwnie oddała swe siły i czas społeczeństwu, tembardziej, że od dziecka odznaczała się silnie rozwiniętymi uczuciami obywatelskiemi.

Polem, na które zwróciła swą działalność był przemysł polski. Dążyła ona przedewszystkiem do wyrobienia w kobietach świadomości, jakie straty ponosi społeczeństwo nasze, zaopatrując się w artykuły odzieży, w dewocyonalia

(szkaplerze, różańce, obrazki itp.) zabawki, obuwie itp. u obcych, — zwłaszcza u Niemców i żydów; starała się przekonać kobiety, że tylko trochę dobrej woli i sumienności w wykonywaniu przyjętych obowiązków wystarczy, by stworzyć w kraju takie same gałęzie przemysłu, jakie istnieją za granicą, oraz, że brak tych zalet u pracowników zabija najlepsze chęci przedsiębiorców. Za inicyatywą p. Steczkowskiej zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego", którego celem było rozszerzanie powyższych idei. Towarzystwo zakładało równocześnie liczne pracownie przemysłowe, — zwłaszcza takie, w których z korzyścią dla siebie i społeczeństwa mogły pracować kobiety.

Pierwsza taka pracownia, powstała wskutek nagłego podrożenia oraz braku obuwia była założona w 1916 roku „Pracownia taniego obuwia" wyrabiająca trzewiki z drewnianemi podeszwami. Pracownia miała w tych krytycznych latach wielu odbiorców, zatrudniała w pierwszym roku istnienia 50 robotnic wyszkolonych na specyalnych kursach, które w przeciągu 10 miesięcy wyrobiły 10.000 par trzewików. Gdy w kraju pojawiło się więcej skóry i ludność przestała zaopatrywać się w drewniaki pracownia zaczęła wyrabiać zwykłe obuwie, zamieniając się równocześnie na spółkę udziałową, w której poważną liczbę udziałowców stanowiły i stanowią zatrudnione w niej pracownice.

Z innych pracowni należy wymienić pracownię pończoch, zabawek dziecinnych i dewocyonalii, — przedsięwzięcie zakrojone na wielką skalę, wymagające wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, a także wielkiej liczby ludzi odpowiednio wykształconych. Wskutek braku pracowników, a równocześnie wskutek trudnych warunków wojennych nie rozwinęły się te pracownie tak, jak sobie życzyła p. Steczkowska.

Zasługą jej w każdym razie jest wyparcie z krakowskich wystaw pruskich i wiedeńskich zabawek przez wyroby polskie, — zasługą jest również zwrócenie uwagi społeczeństwa na ubliżający mu fakt, że wyrób szkaplerzy, różańców, medalików, krzyżyków itp. jest uprawiany przez żydków na Kazimierzu itp. oraz dążność do wyrabiania tych rzeczy przez własną pracownię, znaną pod nazwą „Marta". Na ostatni ten przemysł powinnyby szczególnie nasze stowarzyszenia zwracać uwagę, bądź to przez unikanie niepożądanych źródeł, bądź też przez samodzielne próby uprawiania jego łatwiejszych gałęzi jak wyrób szkaplerzy, krzyżyków drewnianych itp.

Działalność p. Steczkowskiej nie kończyła się na pracy w Towarzystwie popierania przemysłu kobiecego: znano jej pracę i w innych stowarzyszeniach oświatowych i kulturalnych, — tutaj jednak na polu przemysłu pracowała za specyalnem zamiłowaniem, kochając niemal każdą pracownię, zamęczając się dla ich prowadzenia. Jeszcze raz podkreślam jej pracowitość i zapał, jako cenne przymioty, będące kamieniem węgielnym każdego powodzenia, budzące w każdym razie podziw u osoby w jej wieku.

Cześć jej pamięci! **Marya Zawadzka.**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Gdów.

Nasze Stowarzyszenie, chociaż niedawno założone, okazuje jednak wielką żywotność. W każdą niedzielę po nieszporach spieszymy do naszego lokalu, aby wysłuchać jakiegoś pouczającego odczytu z historyi, geografii lub literatury polskiej. Założyłyśmy także „Kółko Śpiewackie" i „Amatorskie" i już wystąpiłyśmy po raz pierwszy, urządzając wspólnie z Czytelnią Ludową „Wieczorek" w dniu 2 maja b. r., celem uczczenia święta narodowego. Na program Wieczorku złożyły się śpiewy, deklamacye, odczyt, wygłoszony przez p. Radną Maryę Grenikównę, oraz obrazek sceniczny Jadwigi z Łobzowa p. t. „Matka żyje!" Wiersze okolicznościowe Or-Ota „Pozdrowienie Ojczyźnie" i „Mowa ojczysta" tudzież Jaśkowskiego „Powitanie" wygłosiły z prawdziwem uczuciem Julia Tatarska, Anna i Józefa Gumułczanki. Jako amatorki popisały się Zofia Kursianka i Stefania Matuszykówna. Czysty dochód z Wieczorku w kwocie 450 Mk. przeznaczono na Dar narodowy 3 maja. — Dnia 3 maja na uroczystem patryotycznem nabożeństwie w kościele, a także 8 maja Kółko Śpiewackie Stowarzyszenia, prowadzone przez miejscowego organistę p. Malika, odśpiewało kilka pieśni na głosy, a śpiew taki po raz pierwszy dopiero słyszany w naszym kościele, podobał się bardzo zgromadzonym.

Wiktorya Parecka, sekretarka.

Gilowice.

Straszne skutki wojny przygnębiająco oddziaływają na życie w Stowarzyszeniach. Niepewność jutra, ciężkie chwile, jakie przeżywa obecnie nasza Ojczyzna, zabójcze i niezdrowe prądy, siejące niezgodę i nienawiść w społeczeństwie, przepełniają każde serce polskie boleścią, a poniekąd odbierają chęć do pracy. Lecz my Stowarzyszone, nieupadajmy na duchu. Zespolone w Stowarzyszeniu wspólną miłością, pracą i oświatą, miejmy nadzieję, że przyczynimy się do szczęścia naszej ukochanej Ojczyzny, bo wierzymy, że każda z nas jest jedną z cegiełek tej wielkiej budowy, która Ojczyzną się zowie. A jeżeli tyle tysięcy serc dziewcząt polskich, ile nas jest zorganizowanych w Stowarzyszeniach przeniknie myśl: praca i oświata, jeżeli te dwa czynniki staną się hasłem w życiu naszem, to możemy mieć nadzieję, że zbudujemy silny i trwały gmach naszej Ojczyzny, którego żadne siły przewrotne nie zmogą.

By spełnić to szczytne zadanie, gromadzimy się w każdą niedzielę w Stowarzyszeniu, gdzie ks. Patron omawia stosunki społeczne obecnej doby, to znów słuchamy referatów z dziedziny fizyki, hygieny, lub też wykładów liturgicznych. Pani Radna Klementyna Kunzekowa zaznajamia nas z obowiązkami kobiety polskiej, jako gospodyni i matki. W lipcu b. r. brałyśmy udział w pielgrzymce do Częstochowej, gdzie w gorących modłach błagałyśmy tej naszej Królowej o lepszą dolę dla Ojczyzny i prosiłyśmy o błogosławieństwo dla nas samych i parafii. Tak tam pięknie, że żal nam było opuszczać to miejsce cudowne. Oby nam Bóg dozwolił doczekać, by ks. Patron mógł i w przyszłym roku urządzić taką pielgrzymkę. Z końcem sierpnia b. r. żegnałyśmy ze żalem naszą kochaną i około Stowarzyszenia wielce zasłużoną Panią Radną Eugenię Stanochównę, która przeniosła się na posadę do Inwałdu. Łzy i serdeczne życzenia: „Szczęść Boże" były podziękowaniem za trudy dla nas przez lat blisko trzy łożone.

W listopadzie b. r. obchodziłyśmy uroczystość patronalną św. Stanisława Kostki wspólnie ze Stowarzyszeniem chłopców. Odprawiłyśmy spowiedź, a w niedzielę, wśród sumy, podczas której ks. Patron miał stosowne kazanie, przystąpiłyśmy do Komunii św. Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia odbyło się uroczyste zebranie, na które przybyli nasi rodzice i parafianie w tak wielkiej liczbie, że w sali ledwie pomieścić się zdołali. Zebranie rozpoczęto pieśnią związkową: „My chcemy Boga" i zagajeniem ks. Patrona. Anna Górna przepięknie i z wielkim czuciem deklamowała wiersz: „Przed sądem". Chór odśpiewał pieśń o św. Stanisławie Kostce, a ks. Patron odczytał referat na temat: „Potrzeba pracy". Następnie odegrałyśmy sztukę ludową

w pięciu aktach p. t. „Walek Kosynier“. Role bardzo pięknie oddały grające: Anna Górna, Teresa Wierzbinka, Maryanna Walaszek i Sochówna. Dobrowolne datki, zebrane od gości na cel Stowarzyszenia, przyniosły 427 Mk. 10 fen.

Kochane Siostry, nie zrażajmy się żadnymi trudnościami, idźmy naprzód w wytkniętym celu, miejmy nadzieję, że ta Boska Dziecina, której pamiątkę narodzenia niezadługo obchodzić będziemy, podniesie Swą rączkę i tej pracy naszej zbożnej pobłogosławi. Przy tej sposobności przyjm Przewielebny Księże Redaktorze i Wy kochane Siostry serdeczne życzenia: „Wesołych Świąt“ i pomyślniejszego niż obecny, Nowego Roku.

Teresa Wierzbinka, sekretarka.

Rabka.

„Stowarzyszenie Dziewcząt katolickich“ w Rabce chciałoby znowu cośkolwiek donieść o sobie do gazetki. Milczałyśmy tak długo, że doprawdy możnaby nas posądzić, że nie wytrwałyśmy w pracy, a Stowarzyszenie upadło. Tak jednak nie jest. Pracujemy, Stowarzyszenie kochamy całem sercem i nie możemy sobie wprost wyobrazić, jak mogłybyśmy żyć bez niego. Zbieramy się prawie w każdą niedzielę, by posłuchać pouczającego odczytu, pośpiewać, trochę pogawędzić no i w naszej kochanej biblioteczce książki zmienić. W każdą trzecią niedzielę miesiąca miewamy zebrania miesięczne z dobrze obmyślonym programem. Przy Stowarzyszeniu założyłyśmy za staraniem ks. Wicepatrona „Kółko Eucharystyczne“. Piękny ten dzień pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Po uroczystej mszy św. poświęcił i rozdał nam ks. Wicepatron medale i statuta. Potem w pięknych, a zarazem rzewnych słowach zachęcał nas, abyśmy przedewszystkiem dbały o dusze nasze — te dusze cnotami ozdabiały, bo to najważniejszy cel naszego życia. Pomoc w tej pracy znajdziemy u stóp Jezusa Eucharystycznego, którego w szczególny sposób czcić i kochać Kółko nasze się zobowiązuje. Kółko liczy 37 członkiń — zebrania miewa w czwartą niedzielę miesiąca, a w pierwszą niedzielę miesiąca przystępujemy wspólnie do Komunii św.

W czasie Bożego Narodzenia urządziłyśmy wspólnie ze Stow. chłopców, a za staraniem księży i tutejszego nauczycielstwa Jasełka. Jasełka udały się wyśmienicie, to też musieliśmy je powtarzać kilka razy.

W Zielone Święta urządziłyśmy majówkę. Wybrałyśmy się z Panią Kierowniczką na pół dnia w nasze góry.

W lipcu znowu miałyśmy wycieczkę do Częstochowy. O jakże cieszyłyśmy się, żeśmy miały możność złożyć hołd Maryi Najśw. Królowej naszej Ojczyzny. Jakie wrażenie odniesłyśmy, to nie da się w prostych opisać słowach — możemy tylko powiedzieć, że Matka Najświętsza zabrała serca nasze, gdyż myślą jesteśmy u Jej stóp na Jasnej Górze. Byłyśmy tam dwa dni.

W połowie sierpnia urządzał Komitet Narodowy, do którego i kilka naszych Stow. należy — wielki kiermasz na rzecz „Żołnierza Polskiego“. Stowarzyszenie zajęło się zbieraniem fantów i pomagało czynnie w urządzeniu festynu, który udał się wspaniale — dowodem dochód kilkudziesięciu tysięcy marek.

W sierpniu przeżyłyśmy smutną bardzo chwilę, żegnałyśmy bowiem naszego ukochanego ks. Wicepatrona, ks. Siłkę, który jako kapelan wojskowy na front wyjechał. Taki dobry był dla nas, z takiem poświęceniem nad nami pracował, nic więc dziwnego, że smutno nam było, gdy nam przyszło go żegnać. By okazać, jak bardzo wdzięczne mu jesteśmy, w gazetce składamy mu jeszcze raz podziękowanie za trudy i pracę nad nami staropolskiem „Bóg zapłać“.

Marya Florkówna, sekretarka.

KRONIKA.

Wspomnienie pośmiertne. Śp. Ludmiła Bryksówna, członkini Stowarzyszenia „Oświata i Praca“ w Andrychowie, zmarła po długich cierpieniach w lipcu b. r. w 21 roku życia.

W pięknym pogrzebie wzięło udział mnóstwo członkiń, a chór Stowarzyszenia odśpiewał kilka żałobnych pieśni w kościele i na cmentarzu. W serdecznej przemowie podniósł ks. Patron zdolności Zmarłej i korzystanie z nich przez wybitny udział w kółku śpiewackiem i amatorskiem, a szczególnie jej niewinność i śliczne przygotowanie się na śmierć. Niewinne jej ciało złożono do grobu, lecz cnoty będą żyły jako wzór dla członkiń, które duszę jej Bogu polecają.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą: Stowarzyszenie dziewcząt katolickich w Krościenku n. D. pożegnało Księdza Walentego Mroza, założyciela i Patrona Związku. Za trudy, starania i prace, które poniósł zajmując się „Jasełkami“, zakładając nam bibliotekę, urządzając czytelnię, kształcąc nas swemi pięknemi odczytami, które podnosiły umysł i serca nasze, za trudy, poniesione przy urządzaniu kuchni amerykańskiej, niech Mu Bóg stokrotnie za to wynagrodzi. Oby na nowej posadzie Bóg błogosławił Mu w Jego szlachetnych zamiarach.

Wiktorya Komorkówna, sekretarka.

Rady domowe.

Czego dobra gospodyni nie robi.

Nigdy nie szuka kluczy.

Przy zajęciach domowych nie nosi sukni powłóczystej, ani też szerokich i zwieszających się rękawów, gdyż dba o swobodę ruchów rąk i nóg.

Sama robi zakupy produktów.

Nie bierze towarów na kredyt, lecz za wszystko płaci gotówką.

Nie stawia naczyń z gorącymi płynami w takich miejscach, gdzie dzieci mogłyby je łatwo dosięgnąć.

Nie stawia gorących rondli ani półmisków na politurowanych blatach komód i stołów.

Nie pozwala muchom wpadać do potraw i napojów.

Nie gotuje żadnej potrawy bez przykrywki.

Nie gotuje nigdy na gwałtownym ogniu, lecz raczej dłuższy czas, na powolnym ogniu.

Na paczkach nie rozcina żadnego szpagatu.

Nie płócze nigdy szklanych naczyń we wrzącej wodzie.

Nie używa srebrnych łyżek przy kucharskich zajęciach i nie rozłupuje drzewa nożami stalowymi.

Nie podaje na stół bardzo twardego, ani też rozpływającego się masła.

Nie podaje na stół zimnej zupy.

Nie pozwala, aby mleko wykipiało, albo też przypaliło się.

Nie pozwala baliom do prania rozsychać się na powietrzu.

Nie pozostawia mydła w wodzie.

Nie wkłada do kosza wilgotnej, brudnej bielizny.

Nie wydaje w niedzielę rano, lecz w sobotę po południu bielizny, przeznaczonej na tygodniowy użytek.

Nie pozwala, aby światło wypalało się bez potrzeby.

Nie pozostawia niezakorkowanych flaszek ze spirytusem i olejem.

Nie pozwala, aby spleśniał ser lub mięso.

Historya kąpieli.

Przepisy o czystości i kąpielach spotykamy już w religiach Brahmy, Buddhy, Zoroastra i Mojżesza. W księdze praw Manu kąpiel jest nietylko symbolem czystości ciała, lecz i duszy, a zachował się on i w naszej religii w postaci chrztu. — Przy każdej niemal świątyni w Indyach znajdują się baseny do kąpieli, a dla świętej kąpieli w Gangesie wędrowano z całego kraju. W Babilonii i Assyryi znaleziono ślady urządzeń kąpielowych. W świątyni Salomona znajdował się duży basen, w którym Aaron i jego synowie myli ręce i nogi. Na starożytnych wazach i rzeźbach Greków spotykamy często sceny kąpielowe, a znaleziono też w wykopaliskach piękne wanny z gliny lub marmuru. W 6 wieku przed Chrystusem znana już była Grekom łaźnia parowa, a w początkach 5-go stulecia przed Chrystusem otwarto publiczne kąpiele dla szerokich mas i wtedy też zaczęto używać mydła (popiół drzewny z łojem kozim). W Rzymie kąpiele były bardzo rozpowszechnione, a z chwilą wynalezienia centralnego ogrzewania poczęły powstawać termy, tak zwane Karakalli, Dyoklecyana i t. p. Turcy mają też swoje łaźnie i parówki, gdzie się masują, piją kawę i palą nargile. Z nastaniem chrześcijaństwa kąpiele znalazły przytułek po klasztorach, zwłaszcza dla wędrowców.

W wiekach średnich dawano służbie „na kąpiel", zamiast jak my obecnie „na piwo". Jednak w kąpielach i łaźniach zaczęło panować zepsucie, jakoteż Kościół był zmuszony zwrócić się przeciwko publicznym kąpielom, co wpłynęło na ich zupełny niemal upadek i zanik. Dopiero kąpiele odrodziły się na nowo w Anglii, gdzie w roku 1842 powstała w Liverpoolu pierwsza łaźnia ludowa, połączona z pralnią.

Łaźnie w Polsce były też w użyciu, a nawet Zygmunt I. wydał przepisy dla cechu łaziebników. Łaźnie parowe przyjęły się zwłaszcza na Litwie i Białej Rusi, nawet po wsiach.

Wesoły kącik.

— Cóż to za masło podajecie? Powąchałem i aż mi się niedobrze zrobiło.

— Bo nasze masło jest do jedzenia, nie do wąchania.

* * *

— Żona: Mój drogi, musisz mi kupić nową suknię.

— Mąż: Chcesz się stroić na te ciężkie czasy!

— Żona: Więc z czego będą żyły szwaczki?

Inaczej zrozumiała.

Szła drogą pijana stara kobieta.

Obok stawiali cieśle dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden pyta drugiego:

— Gdzie stara piła?

A kobieta rozgniewana woła:

— A wam co do tego? Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła.

Rozwiązanie zagadek z nr. 5-7.

I. Ma—mo—na.
II. Na—po—le—on.
III. O—do—sa.

Dobre rozwiązanie nadesłały: Zofia Biegun, Tarnów; Marya Wróblówna, Cięcina; Helena Romanówna, Mucharz; Tym wysłaliśmy nagrody.

ZAGADKI.

I.

Kiedym cały — w wodzie pływam —
Bez głowy — na łące bywam —
Bez ogona, w to się zmienię,
Co ma człowiek w wielkiej cenie.

II.

Pierwszą stolarz używa,
Druga wykrzyknikiem bywa:
Trzecia zaimek oznacza,
Całość to wszystko w ręku bogacza.

III.

Na śnieżystej łące
Owieczek tysiące,
W szeregach stoją,
Nikogo się nie boją.
Głosu nie wydają,
A z ludźmi gadają.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej: Ks. J. K. 40 Mk. — S. D. 147 Mk. 50 f. — Ks. A. S. 100 Mk. — Ks. L. O. 20 Mk. — Ks. J. 9 M.

Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Morawicy złożyło 234 marek: Tarnowska Marya 20 mk., Marchewkówna Rozalia 15 mk., Lipianówna Monika 10 mk. — Po 5 marek złożyły: Michalska Wiktorya, Kącikówna Zofia, Wójtowiczówna Kunegunda, Kącikówna Anna, Brzezińska Katarzyna, Witanowska Maryanna, Wesołowska Zofia, Marchewczykówna Katarzyna, Marchewczykówna Kuneg., Lipiarzówna Franciszka, Niziołówna Maryanna, Habrówna Bronisława, Bastrówna Apolonia, Bialikówna Maryanna, Kopciówna Maryanna, Krawczykówna Franciszka, Kowalikówna Maryanna, Busztówna Maryanna, Krawczykówna Karolina, Strumińska Maryanna, Dymkówna Maryanna, Habrówna Agnieszka, Białecka Jadwiga, Kowalikówna Kunegunda, Adamowska Józefa, Karczówna Katarzyna, Hojnówna Jadwiga, Rupikowska Jadwiga, Woźniakówna Maryanna, Krawczykówna Maryanna, Frycówna Salomea, Niziołówna Maryanna, Woźniakówna Katarzyna, Szymańska Katarzyna, Słotówna Katarzyna, Habrówna Antonina. — Po 4 mk. złożyła: Żelazna Maryanna. — Razem 234 marek.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.